

94 84 PATROL REPORTERÓW

ŻURAWIE POD OCHRONĄ ODLATUJĄ DO CIEPŁYCH KRAJÓW

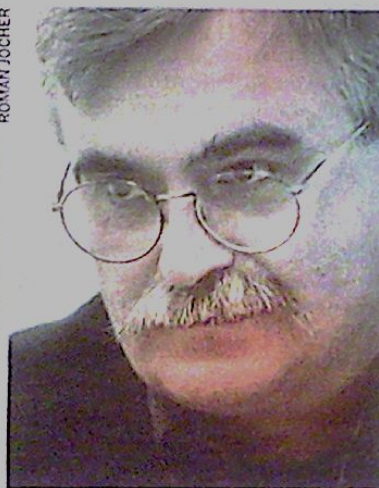
Wojewódzki konserwator zabytków Marian Kwapiński chce na listę zabytków wpisać część gdańskich stoczniowych żurawi. Dziś swoją opinię na ten temat przedstawia architekt **Paweł Wład Kowalski**

Problem nie w tym, czy chronić żurawie, czy chronić ich widok, jako fragment kultury narodowej, jako jej pomnik, by przypominały historię i inspirowały przyszłość. To trzeba zrobić, tylko jak?

Dawni mieszkańcy tęsknią do podwórka i starej werandy, z którą mają wspomnienia z dzieciństwa, pierwszych miłości i rozpalających dyskusji. Nie oznacza to, że mogą przyjść do nowych właścicieli, zakazać jej rozbiórki, bo chcą chronić pamiątkę. Niewątpliwie podwórko i weranda, podobnie jak żurawie, stały się częścią cudzego życia, a żurawie - życia dużej części społeczeństwa.

Każdy naród zachowuje świadectwa - pomniki swojej tożsamości i kultury. Nie wszędzie jednak jest świadomość, że współwłasność tego niematerialnego ducha pozostaje często w sprzeczności z własnością materialną. Każda rzecz ma swojego właściciela, który ma prawo z nią robić, co chce.

ROMAN JOCHER



Paweł Wład Kowalski

Tożsamość miejsca została zbudowana wczoraj, ale tylko to, co tworzymy dzisiaj i chcemy zbudować jutro, przeniesie ją w przyszłość

Ale gdy w niej zawiera się cząstka współwłasności kulturowej, to niech „współwłaściciele” ją utrzymują, placą swoje koszty. Wtedy przy wspólnym stole powinni się spotkać i uzgodnić, kto za co odpowiada, dogadać się co do współfinansowania istnienia i skali pomnika. Co zachować, a co nie. Tak jest we Francji i innych krajach europejskich. Wtedy nikt, złośliwie nie dbając o zabytek, nie doprowadzi do jego ruiny, by wreszcie zbudować co chce. O wspólne dobro dbajmy wspólnie, a nie przerzucajmy wszystkiego na barki nominalnego właściciela, który odczuje to jako represję i ciężar do odrzucenia.

Wspólne dobro wymaga wspólnego działania i odpowiedzialności. Wtedy, gdy uzgodnimy, jak ma wszystko wyglądać, i zrealizujemy wspólne dzieło, z zachwytem poczujemy, że jesteśmy w Gdańsku, tak jak zachwycamy się w innych krajach ich zachowaną, niepowtarzalną, tradycyjną architekturą i odważnie z nią kontrastującymi nowoczesnymi budynkami, świadczą-

cymi, że nie jesteśmy w muzeum, tylko w miejscowości tętniącej życiem. Tożsamość miejsca została zbudowana wczoraj, ale tylko to, co stworzymy dzisiaj i chcemy zbudować jutro, przeniesie ją w przyszłość. Inaczej ją zabijemy i będzie martwa jak zapisy nieżyłowego prawa.

Nie zgadzam się na bezduszny zapis ochrony, ale na zapis gwarantujący współżycie ducha tradycji i kultury z racjonalnością nowych inwestycji, współczesnego rozwoju miasta. Przecież chodzi o to, by duch żył, więc żył we współczesnym, żywym ciele. Stwórzmy taki klimat, by żurawie nam nie odleciały... Jeden nad Motławą został, ale... jest jakiś martwy, cuchnie konserwantami. Stał się zastygłą ikoną miasta, a tak nie musi być. ●

